Andrzej Olejniczak Quartet - Live at Altxerri (2004)

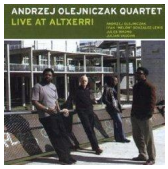

1.UMMG 2.Cryin' Blues 3.Call It A Dream 4.Viuda Negra 5.Zamora 6.Night And Day
Andrzej Olejniczak - soprano & tenor saxophones Ivan "Melon" Gonzalez Lewis - piano Jules Bikoko - bass Julian Vaughn - drums

Once hero of Polish jazz, saxophonist Andrzej Olejniczak, vanished from my radar long ago after he had emmigrated to Spain. We remember him from playing in best Polish bands of era of fusion jazz namely Extra Ball and Sun Ship which he created with such strong musicians as pianist Władysław Sendecki, bassist Witold Szczurek and drummer Marek Stach. Only recently I found him on come back release by String Connection ("2012") but I was not much impressed as this project turned out to be nothing more than sentimental journey to the past glory of this legendary band of 80ties. I wondered what is he doing now? I couldn't believe that musician of such a class abondon music at all. Fortunately few weeks ago I found in my local CD shops this release. By far no novelty but relatively fresh it attestes that Olejniczak did not lose anything at all from his exceptional versatility on saxophone. With utmost ease he cuts through some original and standard tunes inducing in listener whole range of emotions from sadness to enthusiasm and beyond. The explosive nature of this recording is secured by first class partners which surround him, all musicians completely uknwkn to me: Ivan "Melon" Gonzalez Lewis on piano, Jules Bikoko on bass and Julian Vaughn on drums. It is however clear almost from very first notes that they are top class players and have this "black" spontaineity which makes music bouncing and dancing. Excellent stuff! ---Maciej Nowotny, polish-jazz.blogspot.com

Od lat Andrzej Olejniczak mieszka w Hiszpanii, tam też pod szyldem własnej wytwórnii Olej, publikuje swoje nagrania. Jedną z płyt jakie ukazały się w Hiszpanii jest album, tamże też nagrany wraz z doskonałymi ciemnoskórymi muzykami: pianistą Ivanem Gonzalezem Lewisem oraz sekcją: Jules Bikoko (bass) i Julian Vaughn (perkusja). Płyta nagrana 29 listopada 2003 w jazz clubie: "Altxerri" w San Sebastian przynosi blisko 80 minut doskonałej rozimprowizowanej muzyki! Koncert wypełnia zaledwie 6 utworów, podczas których instrumentaliści w wyjątkowy sposób potrafią dać upust swym improwizacyjnym skłonnościom.

Nadzwyczajne możliwości Olejniczaka znane są wszystkim miłośnikom jego twórczości, dzięki czemu panuje opinia iż aby naprawdę poznać "Oleja", należy posłuchać koncertu na żywo a nie nagrań studyjnych. Otóż album: "Live At Altxerri" nie jest niczym innym jak właśnie zapisem koncertu. Koncertu doskonałego pod wieloma względami.

Otwierający koncert utwór: "UMMG" to nic innego jak kompozycja Billy'ego Strayhorna (tak, tego z grupy Ellingtona) z 1959 roku. W tej wersji trwa 16 minut, a podczas jej wykonywania dzieją się doprawdy rzeczy niezwykłe; rozegrany do granic mozliwości, wyśmienity Lewis wyprawiają wraz z Olejniczakiem niesłychane rzeczy. Obaj w znakomity sposób improwizują a amerykański sound sekcji rytmicznej dodaje interpretacji niezwykłej siły.

Podobnie jest w przypadku: "Cryin' Blues" Eddiego Harrisa; doprawdy trudno chwilami zdać sobie sprawę z możliwości i wielkości warsztatu jakim dysponuje Andrzej Olejniczak. W trakcie utworu doskonałą solówką raczy nas rewelacyjny perkusista: Julian Vaughn. Mamy do czynienia w tej konstelacji Olejniczaka z wyśmienitymi instrumentalistami kwartetu.

W środkowej części koncertu pojawiają się trzy autorskie kompozycje leadera. Pierwszą z nich jest przesycona nostalgią ballada: "Call It A Dream" z rozbudowaną partią solową kontrabasu w środkowej części utworu (niepowtarzalny Jules Bikoko!). Olejniczak gra tu delikatnie, subtelnie i nastrojowo, a solo fortepianowe Louisa stwarza nastrój niezwykle kameralny -14 minut mija niepostrzeżenie! Kolejna kompozycja to: "Viuda Negra" -utwór kilka lat później nagrany na klasycyzującej płycie: "Different Choice" (2010) wraz z kwartetem smyczkowym Apertus. Tu jednak mamy okazję poznać pierwowzór tej kompozycji w jej pierwotnym, jazzowym klimacie. Kilkuminutowa solowa impresja lamentującego saksofonu zmierza ku podstawowej linii melodycznej tej zadziwiającej klimatem kompozycji, po czym "uderza" wręcz sekcja wchodząc z doskonałym soundem, a Vaughn w stylu "drum thunder" tworzy podkład w stylu starego dobrego Arta Blakey'a. Olejniczak w jednej chwili z niskich partii przechodzi wręcz w sopran a brzmiąca tym razem bardzo klasycznie partia Lewisa "sprowadza" całość do pierwotnego poziomu. Mocne, akordowe uderzenia pianisty w finale rozpędzonej solówki ustępują miejsca dosadnym synkopowanym partiom fenomenalnego Vaughna, który wygrywa tu najlepsze swe

solo tego koncertu: "drum thunder"!

Ballada Olejniczaka: "Zamora" to najmniej przekonujące mnie minuty tego koncertu. Być może dlatego, iż pomimo że jest to przepiękna pod względem melodyki miniaturka -wykonana jest w bardzo stonowany i kameralny sposób, co tak kontrastuje z resztą zamieszczonego na tej płycie materiału. Jest tu piękne solo fortepianu, miła partia basu, a jednak sprawdza się w tym przypadku twierdzenie iż Olejniczak najlepiej brzmi w dynamicznych improwizacjach.

No to na koniec "mam com chciał"! Nigdy nie przypuszczałbym, iż balladę Cole Portera: "Night And Day" można zagrać w Taki Sposób! Najpierw jest tylko kontrabas i saksofon, dołączają "grzmoty" Vaughna, następnie iście free jazzowe partie fortepianu... Saksofon penetruje najprzeróżniejsze rejony gamy i ...rusza całość! Całość brzmi najbardziej free spośród wszystkich sześciu nagrań tego koncertu, a z pierwowzoru Portera pozostała jedynie partia refrenowa. Najwyższy z możliwych poziom mistrzowski! Zdecydowanie namawiam do sięgnięcia po koncertowe dokonania Andrzeja Olejniczaka, mniej w ostatnich latach aktywnego na polskiej scenie jazzowej, lecz grywającego za granicą w najróżniejszych konstelacjach, spośród których fenomenalnym wręcz był ten kwartet i te nagrania z 2003 roku z San Sebastian. ---jazzpress.pl

download (mp3 @320 kbs):

yandex mediafire ulozto gett

back